

Dwusetna premiera w „Pinokiu”

Księżniczka od podszewki

Dwusetną premierę Teatr Lalki i Aktora „Pinokio” uczcił wydaniem okolicznościowej gazety jubileuszowej oraz spektaklem szczególnym. Publiczność przy podniesionej kurtynie mogła zobaczyć trochę teatralnej „kuchni” i poznać ludzi, bez których żadne przedstawienie nie odbyłoby się, zwykle jednak na scenie niewidocznych.

Historię księżniczki Turandot opowiadali już Brecht, Schiller i – muzyką – Puccini. Tym razem XVIII-wieczną tragicomiczną chińską baśń teatralną Carla Gozziego dla potrzeb nastoletniej (i nie tylko) widowni przysposobili Waldemar Wilhelm i Tomasz Bieszczad. Autorzy posłużyli się znany motywem, aby zabawić się w teatr w teatrze i w spektaklu, przygotowanym w konwencji próby generalnej,

zaprezentować widzom cały zespół, począwszy od reżysera, przez oświetleniowców i garderobiane, aż po teatralnego strażaka.

Wyreżyserowaną przez Waldemara Wilhelma baśń ogląda się przyjemnie. W dekoracjach ustawianych na oczach widza rozgrywa się żywa, dowcipna opowieść o miłości, którą można przypłacić śmiercią (znakomity tańiec ściętych głów). Udana kreacja stworzyli Krzysztof Ciesielski jako rozbajający, nieporadny cesarz oraz Włodzimierz Twardowski (minister Pantalón). Wśród pań w pamięć zapadają tytułowa Turandot (Danuta Kołaczek) i jej poddane: Selima (Urszula Binkowska) i „resztką kobiecości” o imieniu Skiriña (Danuta Pajor-Janias).

Scenografia Elżbiety Iwony Dietrych

jest symboliczna, oszczędna i mobilna. Niektóre jej elementy są bardzo dowcipnie ogywane. Świetnie wypada „żywy” tron i komiczna scena z guchym gongiem. Kostiumową perelką są półmetrowe paznokcie cesarza. Wielowarstwowe szaty męskie dobrze wpisują się w dworską scenę i pozwalają rozróżnić pochodzenie bohaterów. Natomiast damskie stroje są zbyt hinduskie (patrz: sklepy z odzieżą indyjską) i przypominają przyodziewki z wcześniejszej propozycji „Pinokia” – „Cudownej lampy Aladyna”.

Niestety, pomysł pokazania teatralnej kuchni okazał się nie do końca przemyślany. „Próba generalna” polega na przypadkowym przerywaniu spektaklu przez reżysera w celu zaprezentowania członków ekipy technicz-

nej i pokazania „złośliwości” przedmiotów martwych (kurtyna zjeżdża nie tak jak potrzeba, kostium rozdziera się w najmniej odpowiednim momencie). Niektóre chwytły są udane, jak np. dyskretnie sugestie aktorów co do ewentualnych podwyżek oraz teatralne zagadki zadawane przez księżniczkę. Nieco gorzej wypadają egzystencjalne rozważania sfrustrowanego aktora – zbyt płytkie dla dorosłego, niezbyt zrozumiałe dla dziecka (sztuka przeznaczona jest dla widzów od lat 10).

W efekcie powstała wdzięczna bajka z nieco kulawym wątkiem autoteatycznym. Trudno okre-

ślić do kogo jest adresowana. Fragmentami – do dzieci, fragmentami – do dorosłych, ale tych rzadziej w teatrze bywających. Szkoda, że scenariuszowy twórca spektaklu nie pokazał z większym przyzwyczajeniem oka i że zabrakło tu odrobiny improwizacji. Oczywiście kontrolowanej.

MONIKA PIETRAS

Teatr Lalki i Aktora „Pinokio”: Tomasz Bieszczad i Waldemar Wilhelm (wg Carla Gozziego) „Turandot”. Reżyseria: Waldemar Wilhelm. Premiera 6 lutego 1999 r.



Fot.: WYDAWNICTWO „EPIGRAF”

„DZIENNIK ŁÓDZKI” 1999 nr 32 (08.02)